

Echo Maryi Królowej Pokoju

Luty 2006

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U1
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

217



Orędzie z 25 stycznia 2006 r.

„Drogie dzieci!

Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i życie słowem Bożym. Moja miłość jest blisko was i za każdym wstawiam się u mojego Syna. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Nieście Ewangelię rodzinie

„Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu” (Łk 19,5), mówi Pan Jezus, a Zacheusz przyjmuje Go z radością. To spokantnie zmienia całe jego życie, o czym mówi sam Jezus: „Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu” (Łk 19, 9a). „Jezus Chrystus jest ten sam wczoraj, dziś i na wieki” (Hbr 13,8); dziś, tak samo jak wtedy, Pan Jezus przychodzi, aby szukać i zbawić tych, którzy się zagubili (por. Łk 19, 10). On przychodzi i prosi, byśmy pozwolili Mu wejść do naszego domu: do naszego serca, do naszej duszy, do naszej rodziny, do naszego mieszkania. Jezus przychodzi i przynosi zbawienie, ale nie możemy przyjąć Go w salonie gościnnym; On przychodzi do naszego życia, aby w nim zamieszkać na stałe, aby być naszym życiem a nie gościem. Spotkanie z Nim powinno radykalnie odmienić nasze życie. Niekoniecznie musi to być zmiana natychmiastowa, ale spotkanie z Nim musi zapoczątkować proces rzeczywistego nawrócenia. Czasy i sposoby będą różne w przypadku każdej osoby, ale droga jest jedna, komunია z Chrystusem Jezusem.

Maryja zaprasza nas, byśmy nieśli Ewangelię naszym rodzinom, to znaczy, byśmy przyjęli Jezusa, Słowo wcielone, Słowo życia, do naszej rodziny. Kiedy Go zabraknie, brakuje Światła, brakuje Mądrości, brakuje Pokoju, brakuje Miłości. Możemy znaleźć jakieś tymczasowe środki zastępcze

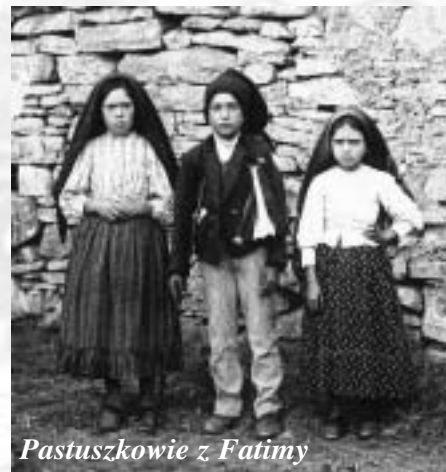
i nieodpowiednie, ale wcześniej czy później odczujemy ich nieskuteczność. „Dusza moja spoczywa tylko w Bogu, od Niego przychodzi moje zbawienie” (Ps 61 (62)). Ów odpoczynek duszy to nic innego jak zawierzenie Bogu, wstępny warunek jedności z Chrystusem Jezusem, od którego pochodzi jedność w rodzinie i w Kościele, życie tej podstawowej rzeczywistości dla Królestwa Bożego.

Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom: jest to wezwanie skierowane do wszystkich razem i do każdego z osobna: ojciec, matka, syn, córka, brat, siostra, każdy powinien nieść Ewangelię wszystkim pozostałym, aby w pełni przeżywać swe zadanie (por. Mk 3, 35) i w ten sposób Chrystus będzie wszystkim we wszystkich (por. Kol 3, 11).

Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Lektura – słuchanie słowa Bożego to droga komunikowania się człowieka z Bogiem, dyspozycyjność i otwarcie się na Jego łaskę, zanurzenie w Jego Duchu. Już kilkakrotnie Maryja prosiła, byśmy umieścili Biblię na widocznym, na poczesnym miejscu (18.10.84; 25.08.96), byśmy nieśli słowo Boże (25.08.96), byśmy czytali Pismo Święte i żyli nim (25.08.93; 25.08.96), zachęcała do czytania Biblii w domu (18.10.84; 14.02.85; 25.06.91; 25.08.96).

Dziś powtarza raz jeszcze: umieście Pismo Święte na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i życie słowem Bożym. Pismo Święte na widocznym miejscu w domu jest niczym flaga, która wyraża naszą przynależność do Niebieskiej Ojczyzny; przez którą deklaruujemy naszą tożsamość dzieci Bożych w Chrystusie Jezusie. Musimy poświadczyc prawdziwość tej deklaracji świadectwem naszego życia, życia, które nawiązuje do Jego życia, idzie Jego śladami, przesiąknięte jest wonią Chrystusa.

Św. Hieronim mówił: „Posłuszny nakazom Chrystusa: »Badajcie Pisma« oraz »Szukajcie, a znajdziecie« wypełniam swą powinność, bym przypadkiem nie usłyszał: »Jesteście w błędzie nie znając Pisma ani mocy Bożej«. Jeśli bowiem, jak mówi apostoł Paweł, Chrystus jest mocą Bożą i mą-



Pastuszkowie z Fatimy

drością Bożą, to ten, kto nie zna Pisma, nie zna mocy Boga ani Jego miłości: nieznanomość Pisma Świętego jest nieznanomością Chrystusa”. Choć jesteśmy świadomi jak wielka odległość dzieli to, czym jesteśmy od tego, do czego zostaliśmy wezwani, jak wielka jest różnica pomiędzy naszym człowieczeństwem, a Twoim Bóstwem, Panie Jezu, nie zatrzymujemy się pod ciężarem naszej małości i naszej nędzy. Podobnie i pokornie pragniemy iść z Tobą. Maryja jest blisko nas i Jej Miłość wstawia się za każdym z nas. W ten sposób nasze ludzkie ograniczenia, które Ona oddaje Tobie, o Jezus, ożywią ogień Twojej Miłości. Dziękujemy Ci, Panie Jezu, dziękujemy Ci, Maryjo!

Nuccio Quattrocchi

Módlmy się: Matko nasza Maryjo, Królowo Pokoju, Ty, która obiecujesz nam swoją bliskość i obecność, swoją pomoc i wstawiennictwo, nie dozwól abyśmy byli obojętni na te wezwania z Nieba. Prosisz nas byśmy nieśli Ewangelię, żywego Jezusa. Módl się za nami, aby Jezus obdarzył nas łaską, byśmy również i my mogli powiedzieć: „Panie do kogo pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego (J 6,68), Ty jesteś Słowem, Które na początku było u Boga i Bogiem było Słowo, przez które wszystko się stało” (J 1, 1-3).

Za wstawiennictwem Błogosławionej Dziewicy Maryi, Królowej Pokoju, was wszystkich, wszystkie grupy modlitewne i wasze rodziny, niech błogosławi i strzeże Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen.

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

Święto światła

Święto Ofiarowania Pana Jezusa w Świątyni, obchodzone **2 lutego**, a więc czterdzieści dni po Bożym Narodzeniu, ma bardzo stare korzenie, choć do naszych czasów przeszło wiele zmian. Swoją początek bierze na Wschodzie, jako **święto spotkania**, w poświęconej przestrzeni Świątyni, łaskawości Boga z oczekiwaniem ludu wybranego, Starego Testamentu z Nowym. Później rozprzestrzeniło się na Zachód, gdzie stało się **świętem światła**, do którego wprowadzono uroczyste błogosławieństwo i procesję ze świecami, zapalonymi zwykle w razie jakiegoś nieszczęścia, na znak odnowienia własnego zawierzenia Bogu: od tej chwili przyjęło nazwę **święta Matki Bożej Gromnicznej**.

Najważniejszy staje się w nim zatem motyw światła, będącego symbolem samego Chrystusa, światła, które oświeca ścieżkę życia każdego człowieka i otwiera przed nim drogę zbawienia; dlatego właśnie błogosławi się świece i w procesji wychodzi się na spotkanie Chrystusowi, aby dojść do domu Ojca i odnaleźć Go w Eucharystii, zanim w pełni się nam objawi. Święto to zaznacza **przejście od liturgii bożonarodzeniowej ku okresowi przygotowującemu do Wielkanocy**, ponieważ obchodzimy wtedy chwilę, gdy Maryja wraz z Józefem ofiarowują Syna Ojcu, poświęcając Mu Go, aby przezeń otworzyła się dla ludzi droga Zbawienia, które dokona się za pośrednictwem Jego ofiary na Krzyżu.

Żydowskie prawo lewickie nakazywało zarówno kobiecie oczyszczenie czterdzieści dni po porodzie, jak i złożenie rytualnej ofiary za każde pierwotne dziecko płci męskiej, rodzaj okupu, gdyż z prawa należało ono do Boga. Właśnie dlatego Maryja udaje się z Józefem do Świątyni, jednak w ich przypadku ofiarowanie Panu pierwotnego Syna miało bardzo szczególne znaczenie, gdyż oddawali w ten sposób życie małego Zbawiciela do dyspozycji Ojcu, który im Go powierzył, wyrzekając się wszelkich praw nad Nim.

W Świątyni, gdy Dzieciątko Jezus jest jeszcze w ramionach Maryi, stary Symeon, za natchnieniem Ducha Świętego, ogłasza wszystkim Jego prawdziwą istotę i **misję: ofiarowanie własnego życia dla Odkupienia świata**.

Maryja jest związana z losem Syna i właśnie w Świątyni stary Symeon przepowiada przyszłość dziecka, ale także Matki, której *duşę przeniknie miecz*, kiedy **czynnie będzie uczestniczyła w odkupicielskim dziele Syna, poprzez ofiarowanie swojego cierpienia**.

Symeon pozdrawia też Jezusa jako Tego, który będzie *chwałą swojego ludu*, ale jednocześnie przygotowuje zbawienie wobec wszystkich narodów i będzie *światłem na oświecenie pogan*.

W 1997 r. Jan Paweł II, rozważając Ofiarowanie Jezusa w Świątyni, wybrał to święto na obchody pierwszego **dnia poświęconego życiu konsekrowanemu**. Papież prosił wszystkie osoby konsekrowane, aby wspólnie dziękowały Bogu za dar powołania i wspólnie odnowiły przed Nim swoje śluby; odtąd spotkanie to powtarza się każdego roku we wszystkich diecezjach na świecie.

Każda osoba konsekrowana uważa się z pewnością za predestynowaną do swego zadania od chwili narodzin, tak jak Jezus ofiarował swoje życie Ojcu, aby nieustannie otwierać drogę zbawienia innym braciom. Oczywiście każdy ma swój własny los i własny charyzmat, jedni idą głosić Ewangelię na krańce ziemi, inni służą małuczkim i ubogim, jeszcze inni zajmują się wychowaniem młodzieży lub poświęcają się modlitwie i uwielbieniu Boga, aby zadośćuczynić za każde ludzkie serce, które się Go wyparło.

Wszystkich ich jednak łączy zadanie, aby słowem i uczynkami głosić **wyższość nadprzyrodzonej rzeczywistości**, Boga, który jest żywy i obecny w naszej ziemskiej rzeczywistości i jako jedyny może dać odpowiedź na egzystencjalne problemy człowieka. Świece, które zapalamy w święto Matki Bożej Gromnicznej, przypominają nam o **potrzebie czuwania**, wnosząc światło nadziei, wiary i miłości w świat tonący często w ciemnościach i udręce.

Osoby konsekrowane muszą umieć spoglądać poza akcydentalną rzeczywistość, umieć odczytywać znaki czasów, tak jak Symeon albo prorokini Anna, którzy w Dzieciątku Jezus potrafili dostrzec wielki cud Zbawienia danego światu. Duch Święty obdarza tych, co Go przyjmują, przenikliwym spojrzeniem, nadludzką mądrością, niewytłumaczalną siłą i odwagą, które mają pokazywać światu, że **człowiek żyjący w Bogu i dla Boga dysponuje tajemniczymi możliwościami**, które przemieniają i czynią wyjątkową jego ludzką naturę.

Wybór życia w ubóstwie, w czystości i posłuszeństwie musi prowadzić do wyzwolenia z egoizmu, aby zakosztować wewnętrznej wolności, która pozwala **żyć życiem człowieka odkupionego**, czyli nie spętanego i nieograniczonego przez grzech. Można w ten sposób udowodnić, że Królestwo Boże zaczyna się wypełniać już tu, na ziemi, że Jego Łaska jest niezmierną i przemienia naszą ludzką, upadłą naturę w zmartwychwstałą.

Stajemy się wtedy światłem dla narodów, kiedy nasze życie pokazuje, że można przejść ze śmierci do życia, kiedy potrafimy promieniować wokół siebie radością życia, kiedy nasza miłość przełamuje pogardę i brak miłości drugich. To właśnie **bezinteresowna, dobrowolna miłość** jest zdolna szerzyć miłosierdzie, przebaczenie grzechów, leczyć rany serca.

Życie konsekrowane w swoich różnych formach pragnie dawać świadectwo, że życie w Bogu pełne jest radości, i ukazywać Oblicze Ojca, Jego obecność w świecie, właśnie poprzez rozmaite i wielorakie doświadczenia, od modlitwy do miłości bliźniego, które chcą uczynić namacalną jakąś *częstkę* Boga. Ktoś może być w świecie Jego miłością, ktoś inny ucieleśniać Jego cierpliwość, Jego pokój lub mądrość, aby z mozaiki różnorodnych doświadczeń wyłoniła się obecność Boga, który kroczy obok swoich dzieci za pośrednictwem tego, kto oddaje się Mu bez zastrzeżeń.

s. Sabina Rosciano

Bogate gniazdo

Uświęcone dziewictwo, gniazdo bogate w owoce. „Pan wybrał sobie Jakuba, Izraela, jako swoją własność”.

U podstaw radykalnego wyboru dziewictwa poświęconego Panu leży zawsze inicjatywa Boga, Jego wezwanie. Ze strony Pana jest to propozycja miłości, zaproszenie, które przyciąga. Wybiera On sobie tych, których chce (por. Łk 6, 13), a potem zostawia im wolność, aby i oni Go wybrali. Uświęcone dziewictwo wiąże się zawsze z małżeńską miłością między Bogiem-Oblubieńcem a dziewicą-oblubienicą. Według ziemskiej logiki nie ma żadnego powodu, aby trwać w dziewictwie, jego uzasadnienie jest całkowicie niebieskie. Jest ono szczerą odpowiedzią kogoś, kogo oczarowała osoba Jezusa Chrystusa i kto pragnie uczestniczyć w Jego dziele zbawienia.

Każdy, kto odpowie na wezwanie, zostaje wprowadzony w Boży zamysł. Sam Bóg ubogaca coraz więcej taką osobę, objawia swój plan miłości, który choć jest powszechny, zaczyna się wypełniać najpierw w poszczególnych jednostkach, które oddały się Mu do całkowitej dyspozycji: „*Tych, których wybrał, przeznaczył także do tego, by byli Jego przybranymi dziećmi...*”. Taka jest wola Boga; uczynić wszystkich swoimi dziećmi. Trzeba jednak zrodzić te dzieci w Bogu i dla Boga. Na tym polega misja „wybranych”. Są oni przeznaczeni do tego, aby przekazywać i szerzyć wśród wszystkich cudowny plan Ojca, który każdego człowieka pragnie z powrotem przyprowadzić do swego ojcowskiego serca. Podobnie jak mężczyzna i kobieta we wzajemnej miłości poczynają i rodzą życie ziemskie, tak samo dziewica, łącząc się z niebieskim Oblubieńcem, poczyną i rodzi boskie i wieczne życie. Jak się to dzieje, widzimy w Maryi, która wyraziwszy zgodę, napełniona Duchem Świętym, staje się Matką Boga.

Aby pojąć głębokie znaczenie i płodność uświęconego dziewictwa, należy przyjrzeć się Maryi i zdarzeniom Jej życia. Bóg powołuje Ją i obiecuje macierzyństwo na szczególnych warunkach. Ona odpowiada: „*Jak to możliwe?*”. To samo pytanie zadajemy sobie my i ci, którzy nas otaczają. Odpowiedzi, dla Maryi i dla każdej duszy powołanej do dzieła Pana, udziela anioł posłany przez Boga: „*Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego ostoni cię*” (Łk 1, 35). Bóg, rozpoczynając każde dzieło, troszczy się także o jego wypełnienie, o jego owocność. Anioł mówi dalej Maryi, że Owoc ten nie będzie Jej, ale będzie Synem Bożym (por. Łk 1, 35). Maryja oddała się cała na służbę Bogu, Jego planów i zamysłów, często niezrozumiałych w naszych oczach. Ona rodzi Syna Bożego, przedstawia Go i ofiarowuje Bogu z pełną świadomością, że nie należy do Niej. To samo dotyczy dziewicy, nosi ona w sobie sekretne macierzyństwo, które tak naprawdę widzi i zna tylko jej Stwórca.

Jak każde wyrzeczenie i ofiara, również dziewictwo nie może być celem samym w sobie. Jest środkiem do otwarcia się na najwyższe, najbardziej upragnione i ukochane dobra. Pozwala nam należeć do Pana całym naszym życiem i osobą, poświęcając Mu wszystkie nasze talenty i umiejętności, ze świadomością, że w Jego rękach nie pozostaną zbędne ani jałowe, ale że w pełni się rozwiną.

Tylko Bóg wie, ile nienarodzonych, zgwałconych, wykorzystanych i niechcia-

nych dzieci znalazło matki w uświęconych dziewicach. Do ilu z nich dotarła ich modlitwa i ofiara, ile przyjęły i towarzyszyły im w drodze ku wieczności. Taki jest zamysł Boga miłosiernego i sprawiedliwego, który ma nieskończone sposoby, aby dotrzeć do wszystkich ludzi z każdego miejsca i czasu, aby ofiarować im przygotowane przez siebie gniazdo, pełne ciepła i Jego miłości. Tam jest Jego zbawcza moc, która prowadzi do pełni.

Płodny jest ten, kto przekazuje i daje poznać Boga jako źródło i miłośnika życia. Płodny jest ten, kto sprawia, że inni zaczynają kochać Boga, który „*nie narzuca duszy niczego, nawet swej miłości. Szuka nas nieustannie, ale nas nie przymusza. Kocha nas, ale nie przytacza. Pragnie nas, ale nie posiada. Zostawia nam wolność wyboru i zrozumienia, w głębi naszej duszy, gdzie kryje się życie*”. Tylko z Bożej perspektywy widać lepiej wszystko, także płodność dziewiczego łona, które Jemu zostało poświęcone.

s. Ana Simić

Siostra Łucja

Siostra Łucja z Fatimy poszła do nieba!

Było to jej pragnieniem, odkąd w Coava da Iria, ukazała się jej „*biała Pani*”. Był odległy 1917 rok, gdy zaledwie dziesięcioletnia Łucja, wraz z dwojgiem młodszych kuzynów, spotkała Matkę Bożą. Nie ma potrzeby powtarzać ogólnie znanej historii objawień fatimskich, warto jednak przypomnieć pewien znaczący fakt. Podczas jednego ze spotkań „*Pani*” powiedziała, że wkrótce zabierze ze sobą do nieba Franciszka i Hiacyntę, ale że Łucja pozostanie jeszcze na ziemi, ponieważ: „*Jezus chce posłużyć się tobą, aby świat mnie poznał i pokochał. Chce ustanowić na świecie kult mojego Niepokalanego Serca*”.

Decyzja ta nie od razu spodobała się dziewczynce, która wolałaby podzielić los Hiacynty i Franciszka. Na tym jednak polega wielkość jej odpowiedzi: Łucja pozostała na ziemi, całą sobą poświęcając się Bogu, w ukryciu i w modlitwie – poprzez prostotę życia i nie starając się wybić na pierwszy plan – aby własną ofiarą przyczynić się do rozpowszechniania tak drogiego Maryi kultu Jej Niepokalanego Serca.



„*Siostra Łucja wzbudzała zaufanie dzięki pokojowi, w jakim żyła*”, stwierdził Joao Aloes, emerytowany biskup Coimbrzy, „*pokojowi, który rodził się z wiary i nieustannego zjednoczenia z Bogiem*”. Pokój ten przekazywała wszystkim, którzy ją otaczali lub choćby nawiązali z nią kontakt, także listowny (bardzo lubiła pisać i już w późnym wieku nauczyła się nawet korzystać z komputera); przekazywała go prostym i „*wielkim*”, jak owym papieżom, których dzięki łasce dane było jej poznać, a którzy zaczerpnęli od niej „*po skrawku nieba*”. Zwłaszcza Jan Paweł II, gdyż do niego odnosiła się część tajemnic fatimskich, których siostra Łucja była powierniczką i wierną strażniczką.

Ich wzajemna przyjaźń trwała aż do końca. Na kilka godzin przed śmiercią wiekowa karmelitanka otrzymała osobiste przesłanie od Jana Pawła II, który „*dowiedziawszy się o godzinie bólu i cierpienia, towarzyszy jej swoją modlitwą i błogostawieństwem, i prosi Boga, aby nasza droga siostra umiała przeżyć ten czas w duchu paschalnej ofiary*”.

„*Siostra Łucja, która pozostała świadoma i przytomna do ostatnich chwil przed śmiercią, wzięta do ręki list od papieża, usiłując go przeczytać, a potem z wielkim wzruszeniem wysłuchała papieskiego przesłania*” – opowiada bp Coimbrzy, Albino Cleto. Sama także martwiła się o zdrowie papieża i spędziła ostatnie dni, modląc się za niego.

Zmarła 13-tego, a więc, dokładnie w tym samym dniu miesiąca, w którym objawiła się jej Matka Boża. Wkrótce miała skończyć 98 lat. Długie życie dla kogoś, kto od razu wolałby złożyć je w ręce Maryi.

s. Stefania Consoli

Ostatnie słowa wypowiedziane przez s. Łucję:

„*Za Ojca Świętego!... Nasza Słodka Pani!... Nasza Słodka Pani!... Aniołkowie! Serce Jezusa!... Serce Jezusa!... Idziemy, Idziemy... – Dokąd? – zapytała ją Przełożona. Do Nieba... – Z kim? Z naszym Panem... z naszą Panią... z Pastuszkami*”.

P.S.

Pragnieniem s. Łucji, które kilkakrotnie wyrażała, było pochowanie jej przy Franciszku i Hiacyncie. 3 lutego 1994r. napisała do Rektora Sanktuarium: „*Dziękuję Bogu i Naszej Pani również i za tę taskę, że mogę moim ostatnim snem na ziemi spać w Ich Sanktuarium, u Ich stóp, za to*

wszystko wyspiewuję hymn dziękczynienia”. Osobiście zwracając się do ks. biskupa Coimbrę powiedziała: „*Bez zmieniania tego co już napisałam, ale aby zrobić przyjemność współsiostrom, które okazują to pragnienie, chciałabym, aby po mojej śmierci moje ciało zostało pogrzebane w tym klasztorze (S. Tereski w Coimbra) co najmniej przez rok, zanim zostanie przeniesione do Bazyliki w Fatimie*”.

S. Łucja zostanie pochowana w Bazylice, gdzie znajdują się już grobowce bł. Hiacynty i Franciszka, w lewej nawie obok grobu Hiacynty. Uroczystości odbędą się 19 i 20 lutego – jeden rok i 6 dni od śmierci s. Łucji – i dzień wcześniej, kiedy to przypada liturgiczne wspomnienie błogosławionych Franciszka i Hiacynty Marito – 20 lutego (rocznica śmierci Hiacynty – 20.02.1920 r.). Ceremonia rozpocznie się w klasztorze w Coimbra, Mszą św. tylko dla wspólnoty Sióstr, następnie będzie uroczysta Msza św. w katedrze w Coimbra, po której nastąpi przewiezienie Ciała do Fatimy: nawiedzenie kaplicy Objawień, procesja różańcowa, Msza św. przed Bazyliką i złożenie trumny do grobu.

Rok Eucharystyczny

Głód Eucharystii! (cd)

Zakaz uczestnictwa dla Chińczyków. Czterem biskupom nie pozwolono wziąć udziału w Synodzie. Jeden z nich, bp Wei, opowiada, że od dnia, kiedy otrzymał list z zaproszeniem od papieża, codziennie chodził prosić o wydanie paszportu, ale zawsze mu odmawiano. Wice-przewodniczący Stowarzyszenia Patriotycznego oświadczył, że Watykan okazał „*brak uprzejmości*”, bo zaprosił biskupów z pominięciem oficjalnych kanałów, które kierują sprawami Kościoła, czyli Stowarzyszenia Patriotycznego i Rady biskupów chińskich. Stowarzyszenie Patriotyczne jest organizmem nie kościelnym, do którego należą ateistyczni członkowie związani z Partią komunistyczną, a którego celem jest kontrola Kościoła. Gdyby ktoś nie wiedział, Chiny nie zezwalają Watykanowi na nominowanie biskupów, mówiąc, że klóciłoby się to, z wewnętrznymi interesami państwa, i nie zgadzają się, by katolicy uznawali władzę papieża. W homilii papież skierował także „*braterskie pozdrowienie*” do Kościoła w Chinach: „*Z żywą przykrością odczuliśmy brak ich przedsta-*

wicieli”, powiedział Ojciec Święty. „*Niemniej jednak pragnę zapewnić wszystkich chińskich kapłanów, że jesteśmy z nimi modlitwą. Możliwa droga wspólnot, powierzonych ich duszpasterskiej trosce, jest stale obecna w naszym sercu: nie okaże się ona bezowocna*”.

Msza św., miejsce spotkania. Burundi, kraj chrześcijański z ponad 60% katolików, doświadczył tragicznych konfliktów pomiędzy różnymi grupami etnicznymi, które przerodziły się w wojnę domową, do tego stopnia, że ludzie różnej narodowości nie mieli odwagi zetknąć się ze sobą na ulicy. Msza św. i Eucharystia stały się szczególnym miejscem, gdzie wierni z różnych grup etnicznych mogli spotkać się i modlić o pojednanie – *powiedział biskup przedstawiciel Burundi*.

Tam, gdzie nie ma niedzieli. Odprawianie „*niedzielnej Eucharystii*” zakłada istnienie *Niedzieli* – a zwłaszcza istnienie Dnia Pańskiego. W niektórych stronach świata jest to niemożliwe: na przykład w Arabii Saudyjskiej czy w innych krajach islamu. Niedziela jest dniem roboczym i nie odprawia się Eucharystii, ponieważ nie ma Kościołów ani kapłanów, bądź też nie istnieje wolność religijna. Wielu mieszkających i pracujących w krajach islamu chrześcijan pochodzi z Erytrei i Etiopii. Nim wyemigrują do krajów muzułmańskich, są zmuszani do zmiany swych chrześcijańskich imion na imiona muzułmańskie, zaś kobiety muszą ubierać się w stroje zgodne z tradycją islamu. Kiedy znajdują się na miejscu, odbiera się im paszporty, oni sami zaś stają się ofiarami wszelkiego rodzaju wyzysku. Wielu jest zmuszonych przez okoliczności do przejścia na islam – *arcybiskup Etiopii*.

Muzułmanie współuczestniczą w Tajemnicy Paschalnej. Jesteśmy małymi, osobistymi Kościołami, które egzystują w świecie, gdzie kultura została bardzo silnie zdominowana przez islam. Z konieczności niektóre osoby pozbawione są, na co dzień jakiegokolwiek kontaktu z kapłanem. Mogą one uczestniczyć w Eucharystii tylko sporadycznie. Nasze działanie łączy się z działaniem naszych przyjaciół muzułmanów, którzy wielbią Boga za dzieło stworzenia i za miłosierdzie. Duchowo, możemy złączyć ich modlitwy z naszą Ofiarą Eucharystyczną. Czasami jesteśmy pełni podziwu dla tego, jak nasi przyjaciele muzułmanie „*w tajemniczy sposób współuczestniczą w Tajemnicy Paschalnej*”. Kiedy ofiarowujemy Chrystusowi nasze życie, ofiarowujemy Mu także w jakiś spo-

sób życie naszych przyjaciół. Dla osobistego Kościoła sposób przeżywania Eucharystii jest nierozzerwalnie związany z dziejami narodu, któremu została ona nadana przez Pana – *biskup Algierii*.

Sam chleb materialny. W Rumunii komunisci próbowali dawać człowiekowi sam chleb materialny i chcieli wykreślić ze społeczeństwa i z ludzkiego serca „*chleb Boży*”. Aby kapłani nie mogli więcej odprawiać Mszy św. i mówić o Bogu, zamykano ich w więzieniach tylko za to, że byli katolikami. W osławionym okresie „*reedukacji*” i „*prania mózgow*” w rumuńskich więzieniach, aby ośmieszyć Eucharystię i zniszczyć ludzką godność, prześladowcy zmuszali ich do celebrowania ekskrementami, jednak nie zdołali odebrać im wiary. Nikt nigdy się o tym nie dowie. Ci współcześni męczennicy XX wieku ofiarowali wszystkie swe cierpienia Bogu za ludzką godność i wolność – *arcybiskup Rumunii*.

Lud musi nauczyć się ofiarowywać. W kraju takim jak Kongo-Kinsasa, wiernych katolickich należy coraz usilniej zachęcać, by zanosili swe cierpienia przed Ołtarz. Frustracje wywołane społeczną krzywdą i nierównością, urazy, że żyją w skrajnym ubóstwie na ziemi niezmiernie bogatej, ale skandalicznie wykorzystywanej dla dobrobytu innych, narzucone wojny, wstrząsy wywoływane plemienną i etniczną nienawiścią, to tragedie, jakimi usiana jest kongijska droga krzyżowa. Będąc jednocześnie ofiarą i sprawcą swoich własnych nieszczęść, lud powinien zostać oświecony tajemnicą Ciała ofiarowanego i przelanej Krwi, by odnaleźć w niej nawrócenie, oczyszczenie z grzechów, szczerość pojednania z Bogiem i bliźnim, zaangażowanie w walkę ze złem w każdej postaci i w każdym sektorze życia publicznego i prywatnego! – *biskup Demokratycznej Republiki Konga*.

Każdego dnia, co za radość! Każdego dnia odnajduję Cię w Eucharystii i, szczęśliwsza niż Twój uczeniowie, mogę przyjmować Cię do mojej duszy, przebywać z Tobą sam na sam, zjednoczyć i utożsamić się z Tobą; żyć się prawdziwą treścią Twej istoty, połączyć się i stać się jedną rzeczą z Tobą. Ileż też przelatałam! Moja misja wobec braci była zawsze ciężka i trudna. Ty jednak przychodziłeś do mnie, co rano i mogłam cały dzień odpoczywać na Twoim sercu, ledwo odczuwać ciężar znoju – Matka Maria Pia Materna (1881-1951) – Założycielka Sióstr Świętego Oblicza.

s. **Stefania Consoli**

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Papież Benedykt XVI mianował nowego nuncjusza apostolskiego w Bośni i Hercegowinie **Mons. Aleksandro D'Errico**, do tej pory nuncjusza apostolskiego w Pakistanie.

Tysiące pielgrzymów, szczególnie młodzieży, przybyło z całego świata do Medjugorja, aby rozpocząć Nowy 2006 Rok w tym miejscu. Na zakończenie roku, wieczornej Mszy św. dziękczynnej przewodniczył o. Ljubo Kurtović w koncelebrze z 45 kapłanami. Po Mszy św. Wspólnota „Cenacolo” jak co roku przedstawiła żywą Szopkę. Czuwanie Noworoczne rozpoczęło się o 22.00 adoracją Najświętszego Sakramentu prowadzoną przez o. Boże Milicia, tłumaczoną na 10 języków pielgrzymów obecnych w kościele. Mszy św. która zwyczajem rozpoczęła się o 23:15 przewodniczył proboszcz Ivan Sesar wraz z 120 kapłanami. W swoich słowach powitania przypomniał zgromadzonym, że: **w tym miejscu i poprzez Królową Pokoju Bóg dotknął ziemi w szczególny sposób.** W tej Parafii obdarza pielgrzymów niezliczonymi łaskami, którzy zgromadzili się, aby dziękować Mu za wszystkie łaski darmo otrzymane. Zgromadziliśmy się tutaj, aby wejść w Nowy Rok razem z Jezusem i Jego Matką. W swojej homilii przekazał młodzieży słowa Ojca Świętego Benedykta XVI skierowane z okazji Światowego Dnia Pokoju: *zaproszenie do tworzenia świata bardziej ludzkiego. Aby stać się dyspozycyjnymi uczniami Jezusa, solą ziemi i światłem świata. Aby naszym pierwszym obowiązkiem było naśladowanie i słuchanie Jezusa, a drugim wg naszych osobistych możliwości – życie Jego życiem. Tylko w taki sposób możemy oczekiwać lepszego i piękniejszego nowego roku.*

Ze względu na wielką ilość przybyłych wiernych w salonie był umieszczony ekran do przekazania nabożeństwa z kościoła. Specjalnie na tę okazję oprawę muzyczną przygotowała międzynarodowa orkiestra i chór pod dyrekcją prof. Martin Pero Boras.

W Nowy Rok wieczorem pielgrzymi byli zaproszenie na Podbrdo do uczest-

nictwa podczas objawienia Marii Pawlović. Po zakończeniu objawienia Maria przekazała zebrany następujące orędzie: „Drogi dzieci, nie zapominajcie, że jestem waszą Matką i kocham was czule”. Maria złożyła wszystkim zebrany życzenia szczęśliwego i świętego Nowego Roku i przypomniała orędzie z lat osiemdziesiątych, którego nie powinniśmy zapomnieć: „Drogi dzieci, pragnę abyście byli szczęśliwi tutaj na ziemi i ze mną w Niebie”.

2 stycznia podczas objawienia w namiocie wspólnoty **Cenacolo Matka Boża dała Mirjanie następujące orędzie:** „Drogi dzieci! Mój Syn się narodził. Wasz Zbawiciel jest tutaj z wami. Co przeszkadza wam przyjąć Go do waszych serc? Jak wiele rzeczy fałszywych jest w waszych sercach. Oczyszćcie wasze serca przez post i modlitwę. Rozpoznajcie mego Syna i przyjmijcie Go. Prawdziwy pokój i prawdziwą miłość tylko On może wam dać. Drogą do życia wiecznego jest tylko On, mój Syn. Dziękuję”.

W niedzielę 15 stycznia zmarła mama Marii Pawlović-Lunetti. *Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie, a światłość wiekuista niechaj jej świeci. Przez miłosierdzie Boże, niech odpoczywa w pokoju, z Tobą Panem, aż na wieki wieków. Amen.*

XIII Międzynarodowe Spotkanie dla Osób Prowadzących Centra Pokoju i Medjugorskie Grupy Modlitewne, Pielgrzymkowe i Charytatywne odbędzie się w Medjugorju w dniach od **5 do 9 marca 2006 r.** Temat spotkania: „**I będziecie moimi świadkami (...)** aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8). Zgłoszenia: e-mail: seminar.marija@medjugorje.hr tel./fax: 00387-36-651-999 (za Mariju Dugandzić). Koszt: 60 euro/osobę, zakwaterowanie w ramach własnych.

Pobratymstwo

Bez wahania

Drodzy bracia i siostry, szanowna rodzino modlitewna. Przeżywamy okres Bożego Narodzenia. W centrum tego wydarzenia znajduje się Matka z Dzieciątkiem. Ono jest błogosławieństwem swego Ojca i naszym Zbawicielem. Przychodzi do nas, aby nikt nie zginął. Matka objawia

się swoim dzieciom uśmiechnięta, z wyrazem szczęścia na twarzy. **I tym razem przynoszę wam w ramionach Jezusa, Króla Pokoju, aby was pobłogosławił.**

Zanim nadszedł ten dzień i to wydarzenie, przekleństwo pokrywało ziemię i wszystko co się na niej znajduje. Przychodzi Król Pokoju, urodzony w grocie na polach betlejemskich. Aniołowie obudzili pasterzy i zainspirowali pierwszą adorację. Pasterze **bez wahania** rzekli: „**Pójdźmy**”. Poszli i nie zawiedli się. Znaleźli Matkę z Dzieciątkiem. Otrzymali upragnione błogosławieństwo pokoju. Ten Boży dar będą nosić w sercu, będą świadczyć o pokoju i dzielić się nim z wszystkimi.

„**Dziś szczególnie proszę, abyście to wy nieśli mój pokój niespokojnemu światu**”...

W kazaniu na Górze Nauczyciel powie: „**Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi**”. Dziś, w atmosferze świąt Bożego Narodzenia jesteśmy szczególnie zaproszeni do czynienia pokoju. Trzeba nam nieść pokój i czynić pokój. Bóg jest pokojem. To jest Jego imię i Jego istota. Dlatego zamieszkał na ziemi. Ziemi nie wolno utracić tej łaski i tego daru. Rodzinie nie wolno utracić tego daru, gdyż ziemia i rodzina staną się wysuszoną pustynią, nad którą zawisnie przekleństwo, a z nim wejdzie każde zło.

Królowa Pokoju przychodzi na **Boże Narodzenie** niosąc w ramionach **Króla Pokoju**, swojego Syna i prosi, wzywa, abyś stał się nosicielem pokoju w tym niespokojnym świecie. O tym świecie pełnym niepokoju wiemy wiele i każdy ma swoje doświadczenie w tym zakresie. Dar pokoju jest potrzebny tak biednym jak i bogatym. Ta łaska jest niezbędna zdrowym i chorym, małym i wielkim. Ten dar przynależy człowiekowi, bo to on go utracił. Należy on do naszej natury, istoty stworzonej na obraz Boży. Bez pokoju ludzie stają się ruiną, pustynią, z której rozlegają się krzyki przeklętych i osamotnionych stworzeń. Przemoc, nienawiść, egoizm i rozpacz wylewają się jak z przeklętej rzeki, zatapiając dzień po dniu coraz więcej rodzin, pojedynczych osób i całe narody. Nam jest potrzebny pokój! Są nam potrzebni ludzie niosący pokój, albowiem to pokolenie tęskni za ludźmi pokoj czyniącymi.

Drodzy bracia i siostry, jak nigdy dotąd potrzebujemy odwagi i miłości. Nie bójcie się odpowiedzieć na wezwanie.

Rekolekcje

Kontemplowanie Oblicza Ojca

Rekolekcje z o. T. Vlasiciem. Msza święta
– czwartek, 25.08.05 r.

Czuwanie miłości

Pan z wami. I z duchem Twoim. Msze święte, które tutaj celebруем są ofiarowane za was. Zapraszam was wszystkich, abyście się ofiarowali jedni za drugich, ponieważ Mszę świętą celebруем jako ofiarę Jezusa i my uczestniczymy w tej ofierze. Na początku śpiewaliśmy: **Oto ja Panie, niech się stanie Twoja wola.** Również Apostołowie mówili Jezusowi, jesteśmy gotowi, teraz jesteśmy gotowi, a w Getsemanii wszyscy uciekli. Nasze zachowanie, otwarcie się na wyznanie grzechów, jest otwarciem się na Boga, aby pomógł nam przejść ponad trudnymi sprawami. Jesteśmy w rękach Boga i w rękach tych, którzy się za nas ofiarują, którzy się za nas modlą. W tym sensie uznajmy nasze grzechy. Nie wystarczy tylko powiedzieć: *Panie – oto ja, oto jestem*, ważne jest to, że **On jest przy mnie.**

Dzisiejsza Ewangelia – Mt 24, 42-51 – mówi o potrzebie czuwania, mówi o drugim przyjściu Pana Jezusa. Pan wzywa wiernych, aby czuwali. Nie będziemy mówić o Apokalipsie, gdyż chcę przedłużyć nasze rozważania, w jaki sposób kontemplować Oblicze Boga Ojca. Tego wieczoru Jezus będzie kontemplował Oblicze Ojca pocąc się krwią. Całe Jego Jęstwo, cała Jego cielesność oponowała – stawiała opór. Znamy taką obronę organizmu np. przeciwko chorobom. Na końcu Jezus mówi: **„nie Moja, ale Twoja wola niech się stanie”.** Jezus przechodzi przez wąską bramę, ale ta wąska brama, to nie jest tylko Getsemanii, to jest nasza codzienność, nasze dzisiaj, ten moment.

Jeżeli jesteśmy w stanie przejść ponad tym, aby zobaczyć Oblicze Boga, który nas kocha, wtedy pojawią się wielkie próby i dużo trudności. Wielu wierzących, jako czuwanie, woli przez całą noc odmawiać *Zdrowaś Maryjo, Zdrowaś Maryjo* – to jest bardzo łatwe, ale może być bardzo, bardzo fałszywe. To jest zamknięcie się na religijność. Wiele osób robi takie czuwania, bo jest przestraszonych przyszłością, wydarzeniami na świecie, inni są bardzo

Niech świat wie, że pokój jest nam podarowany **„Bóg będzie wam błogosławił”.** Tak, ci, którzy stawiają się do dyspozycji Pana i zechcą przyjąć Jego program, będą przyjmować szczególne błogosławieństwo i pomoc od Pana.

„Dzieci, nie zapominajcie, że jestem waszą Matką”. Nasza Matka wzywa nas, abyśmy nieśli pokój. Bracia i siostry! Wielu z tych, których spotykamy, niosą niepokój, rozsiewają nienawiść, żyją niemoralnie i nie mają wiary. Wielu pozostaje w służbie zła i złego. **Ciebie natomiast Królowa Pokoju wzywa, byś służył pokojowi.** Kiedy żyjesz według Ewangelii, szerzysz pokój, kiedy się modlisz, pokój za twoim pośrednictwem wlewa się w serca innych. Kiedy żyjesz według orędzi Królowej Pokoju, jesteś osobą pokój czyniącą. Błogosławiony jesteś! Uhonorowany jesteś poprzez wybranie. Niech za pośrednictwem Matki niosącej swojego Nowonarodzonego Syna, spłynie na każdego z was i całą naszą wspólnotę modlitewną *„Nawiedzenie św. Elżbiety”* Bożonarodzeniowy pokój i błogosławieństwo. Niech nasze Pobratymstwo wzrasta i wejdzie w Nowy 2006 rok z obfitym błogosławieństwem.

W styczniu modlimy się w następujących intencjach: – o szczęśliwy i błogosławiony nowy rok, w którym będziemy obchodzić 25 rocznicę objawień Królowej Pokoju w Medziugorju. Oby wszyscy pielgrzymi znaleźli Matkę z Synem na ręku, jako swoją moc i błogosławieństwo; **– o budowanie naszego Pobratymstwa** w wierze i miłości, zgodnie z orędziami Królowej Pokoju. Niech ta wspólnota stanie się pokorną społecznością współczesnych apostołów Maryi, naprawiającą, poprzez swoje zaangażowanie Kościół Pana; **– za rodziny chrześcijańskie,** które odchodzą od modlitwy i nie rozpoznają już świętości niedzieli i Eucharystii. Za nas, nasze rodziny, aby Pismo Święte stało się naszym codziennym pokarmem.

Drozy moi modlitewni pobratymcy! Obecnie, kiedy ludzie w całym świecie wymieniają między sobą okolicznościowe kartki z życzeniami szczęśliwego Nowego Roku, ja modłę się za was wszystkich i życzę wam, abyście w pokorze odpowiedzieli na prośbę Maryi i nieśli innym Jej pokój. Modłę się za was wszystkich i pozdrawiam śląc braterski pocałunek.

oddany wam o. Jozo

przywiązani do wielkich dzieł, wielkich sukcesów, oczywiście sukcesów ludzkich. Również i w wierze ludzie zwracają uwagę na cuda, ale na takie cuda, których oczekują, które są ich pragnieniami.

A my chcemy przejść do mostu życia, gdzie życie nigdy się nie kończy. A więc jakie to ma być czuwanie? O jakim czuwaniu będziemy mówić? O takim, **aby nasze serce było gotowe oglądać Boga** ciągle, zawsze. Wiemy, że w Getsemanii to była godzina ciemności, ale Jezus wiedział, jak ją przejść. Uczyniwszy ten krok osobisty, tym samym otworzył przejście dla innych. Aby posiadać taką wewnętrzną czujność, musimy mieć bardzo wielką miłość do Boga. Święta Faustyna miała takie doświadczenia mistyczne, którym się dzieli. Pewnego dnia zobaczyła piękne dziecko, które mówiło doskonale i tłumaczyło jej tajemnice. Prosiła ją, aby się modliła za człowieka, który był w głębi czyśćca. Był to sławny człowiek dla chrześcijan, czynił wielkie dzieła. Dziecko to tłumaczyło Faustynie tajemnice. Faustyna spytała: *skąd to wiesz?* Odpowiedziało – *wiem wszystko.* Potem powiedziało: **pamiętaj, że wielkość duszy leży w miłości Boga i bliźniego, i w pokorze.**

Kim było to dziecko? Możemy myśleć, że było to Dzieciątko Jezus, mogła to być jakaś dusza wysłana przez Boga. Każdy z nas jest wezwany, aby poznać tajemnice, aby pójść dalej i wzrastać z wielką miłością i z wielką pokorą, która rozszerza miłość Bożą i pragnie przyjąć życie Boże. Takie zachowanie dla nas jest bardzo ważne, by być zanurzonym w świetle Bożym w godzinie jak w Getsemanii. Powtarzam jeszcze raz: te godziny są ciągle, takie momenty są ciągle. Możemy trwać w ciemnościach, ale możemy przejść do światła. To zależy od naszego wzrostu i chęci pójścia do przodu, jako oblubieńczego zachowania się względem miłości Bożej, która otwiera nam tę drogę. W taki sposób stajemy się światłem, które oświeca drogę dla innych.

Inny przykład to św. Ludwika z Francji, którego święto dzisiaj obchodzimy. Był bardzo oddany nabożeństwu do św. Franciszka i św. Edigia. Przybył do Perugi jako prosty człowiek. Św. Edigio tchniony Duchem Świętym biegnie mu na spotkanie. Objęli się i w takiej pozycji zostali dłuższy czas nie mówiąc do siebie ani słowa. Potem rozeszli się. Wszyscy zaciekawieni oczekiwali z pytaniem: *кто to był?* Ktoś powiedział, że król Francji. Dlaczego brat Edigio nie powiedział nic

temu człowiekowi? Św. Edigio odpowiedział: *obejmowaliśmy się. W ciszy i w miłości rozumiałem wszystko! Słowa byłyby przeszkodą, aby zrozumieć głębię. Rozumieliśmy się nawzajem.*

Taka powinna być nasza relacja do Jezusa Chrystusa: być Mu wiernym w godzinie Getsemanii, być otwartym w miłości, pokornym i obejmującym tę Miłość, pozostającym w milczeniu. To jest wielkie przyjscie wszystkich świętych, aby rozumieć duszą, aby rozumieć przez Ducha Świętego.

W pierwszym czytaniu – 1Tes 3, 7-13 – słyszeliśmy jaka radość ogarniała św. Pawła, która wypływała z wiary i miłości Tesaloniczan. To jest to, czym powinniśmy żyć dla Jezusa. Taka powinna być nasza miłość i miłość do bliźniego wewnątrz miłości Jezusa. Teraz rozumiecie, dlaczego łatwo rozumieją się niektórzy ludzie. Kto jest w grupie modlitewnej wie, że nie może być barier, których się nie przekracza. Matka, która ciągle krzyczy, wiąże swoje problemy z tą osobą, zamiast objąć (przytulić) miłość Jezusa w tej osobie, słuchać jak Jezus Chrystus przechodzi, w jaki sposób odnawia tę osobę. Jeżeli przyjmie zachowanie, aby kochać tę osobę, aby przyjmować wszystkie impulsy Boże w tej osobie, to zacznie ją kochać. Słuchanie Boga, jest słuchaniem miłości Bożej w drugim człowieku, jest to harmonia, która się rozwija w duszy. To jest trudniejsze, niż tworzenie zewnętrznych dzieł. Spróbujcie być czuwającymi w każdym momencie.

Być czujnym w każdym momencie na dzieła Boże oznacza przebywanie w świetle, kontemplowanie Oblicza Boga, które nie zachodzi, doznawanie dobroci Boga, która się nie kończy. Jeżeli my tutaj zgromadzeni, będziemy pragnąć żyć w ten sposób, to osoby wokół nas będą odczuwać te cuda, które Bóg zdziała w nas i poprzez nas.

Oczywiście bardzo łatwo się „budzimy”, aby plotkować, aby gadać, robić jakieś dzieła ludzkie, zewnętrzne. Pozostajemy zanurzeni w ciemnościach prób, w nasze bojaźnie, opinie, programy. Dlatego dzisiejszego wieczoru proszę i zapraszam was, **abyście rozpoczęli czuwanie miłości;** czuwanie przyjmowania miłości Bożej szczególnie w trudnych przejściach, wtedy, kiedy wszystko wydaje się zamknięte, przewrócone do góry nogami. Chcę podkreślić to, że również nasze spotkania, mogą być tylko słowami. To są te kroki, które należy uczynić, aby światło Boże przeszło w nas i poprzez nas.

Panie Jezu, Ty przeszedłeś przez nasze dusze, przyszedłeś do nas. Prosimy Cię, o błogosławieństwo dla osób tutaj obecnych oraz dla ich narodów, abyś otworzył ich serca. Aby wiedziały, jak przechodzić ponad barierami ciemności. Proszę Cię, o błogosławieństwo światła na tę noc. Proszę Cię, o błogosławieństwo czułości na Twą miłość, aby dusze się zbudziły. Proszę Cię, o miłość, która syci i się nie kończy. Proszę Cię, o błogosławieństwo Twojej miłości i Twojego światła, aby poprzez nas rozchodziły się na wszystkich: na dobrych i na złych. Tak, jak Ty kochałeś, niech będzie wszechświat wypełniony Twoją miłością i Twoim światłem. W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen

Serwis Rodzinny

Chrzest Święty

Niedziela Chrztu Pańskiego kończy się radosny liturgiczny okres świąt Bożego Narodzenia.

Pan Jezus mając 30 lat przyjmuje z rąk św. Jana Chrzciciela chrzest, wchodzi w tłum grzeszników nad rzeką Jordan i zostaje ochrzczony. **Pan Jezus nie musiał być ochrzczony,** bo jest Synem Bożym, Świętym i Sprawiedliwym. Dlaczego więc przyjmuje chrzest i dlaczego tak wielkie znaki z nieba temu towarzyszą? – bo słysząc głos Boga Ojca: „*Tyś jest Mój Syn umiłowany w Tobie mam upodobanie*”, i pojawia się także gołębica – symbol Ducha Świętego, który zstępuje na Jezusa na rozpoczęcie publicznej działalności. Pan Jezus przyjął chrzest tylko dlatego, aby wszystkie nasze grzechy wziąć na siebie. I w momencie naszego chrztu Bóg Ojciec też przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym powiedział: „*Ty Agato, Moniko, Basiu, Gosiu, Andrzej, Rafale, Zbigniewie, Tomaszu jesteś moim umiłowanym dzieckiem i w tobie mam upodobanie...*”.

Wielki Ojciec Kościoła św. Grzegorz z Nazjanzu na temat chrztu pisze tak: „Chrzest – jest najpiękniejszym i najwspanialszym darem Boga dla człowieka. Nazywamy go: darem, łaską, namaszczeniem, szatą niezniszczalności, obmyciem odradzającym, pieczęcią i wszystkim, co może być najcenniejsze. Chrzest święty jest: darem, ponieważ jest udzielany tym, którzy nic nie przynoszą. Jest łaską, ponieważ jest dawany nawet tym, którzy zawini- li. Jest nazywany zanurzeniem, ponieważ

grzech zostaje pogrzebany w wodzie. Nazywany jest namaszczeniem, ponieważ jest święty i królewski; oświeceniem, ponieważ jest jaśniejącym światłem Ducha Świętego. Nazywany jest szatą, ponieważ zakrywa nasz wstyd, obmyciem, ponieważ nas oczyszcza, pieczęcią, ponieważ strzeże nas i jest znakiem panowania Boga w Trójcy Jedynej w naszym życiu wewnętrznym i zewnętrznym”.

Dwoma najważniejszymi skutkami chrztu są oczyszczenie z grzechów i nowe narodzenie w Duchu Świętym. Najświętsza Trójca daje ochrzczoneму dwie ważne łaski: łaskę uświęcającą i łaskę usprawiedliwienia, która uzdalnia go do wiary w Boga, do pokładania w Nim nadziei i miłowania Go całym sercem, duszą i ciałem. Daje zdolność życia i działania pod natchnieniem Ducha Świętego za pośrednictwem Jego darów: mądrości, rozumu, rady, umiejętności, męstwa, pobożności, i bojaźni Bożej. Pozwala mu wzrastać przez cnoty moralne. W ten sposób cały organizm życia nadprzyrodzonego chrześcijanina zakorzenia się w chrzcie, który jest sakramentem wiary i sakramentem zbawienia. Sam Pan Jezus przed wniebowstąpieniem dał misyjny nakaz swoim uczniom, „*Idźcie i nauczajcie wszystkie narody udzielając im chrztu...*”.

Posłuchajmy świadectwa dr. Bernarda Nathansona, człowieka, który 09.12.1996 r. w wieku 70 lat przyjął chrzest święty w katedrze św. Patryka w Nowym Jorku z rąk nieżyjącego już kard. John O’Connor. Trzeba wiedzieć, że dr. Bernard Nathanson jest odpowiedzialny za 75 tysięcy aborcji, czyli za pozbawienie życia biologicznego i **godności dziecka Bożego** 75 tysięcy poczętych a nienarodzonych dzieci. Tak mówił do młodzieży w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Warszawie jeszcze przed przyjęciem chrztu w 1995 r.: „Zaczęłem analizować swoje minione życie i zauważyłem, że jakby wymknęło mi się ono spod kontroli, pomimo, iż nagromadziłem dość dużo bogactw. Miałem za sobą kilka nieudanych małżeństw, jedno z moich dzieci miało problemy emocjonalne, zniszczyłem wielu ludzi, z którymi miałem kontakt, a w latach 70-tych dokonałem aborcji nawet własnego dziecka. Zabiłem moje dziecko, odebrałem mu życie. Jest to ciężar moralny, który musiałem dźwigać, a nie mogłem się z nim pogodzić. Przy kilku okazjach rozważałem nawet możliwość samobójstwa. Pewien bardzo dobry kapłan dostrzegł, co się ze mną dzieje i zaczął mnie odwiedzać.

Po prostu słuchał mnie. Powoli zacząłem darzyć go zaufaniem i przyjmować do wiadomości fakt, że **nie jestem w stanie dalej kierować swoim życiem** i że narobiłem w nim bałaganu. Muszę, więc przekazać ster mojego życia w inne ręce. A dziś błagam całą Polskę, żeby była świadoma, że świat, w którym nauka dochodzi do perwersji (czyli przewrotności), **w którym Chrystus nie stoi w samym centrum**, skazany jest na upadek, skazany jest na śmierć. Ziemia stanie się kamieniem stygnącym samotnie w przestworzach kosmosu. Muszę przekazać wam to przesłanie, i błagam byście przekazali je innym. Pamiętajcie, to przygotowywane w przyszłym tygodniu głosowanie dotyczy nie tylko aborcji. Jest to referendum dotyczące moralnej hierarchii wartości w całej Polsce, w całej Europie i w całym cywilizowanym świecie. Dlaczego? Bo jeśli Polska upadnie, inne kraje pójdą za nią. I zachodnia kultura, taka, jaką my znamy, zostanie zmieciona z powierzchni ziemi. Mówiłem już wystarczająco długo, mówiłem z głębi mojego serca. Bardzo wam dziękuję, że słuchaliście mnie i cieszę się, że znalazłem wśród was miłość, przebaczenie i pokorę chrześcijańską. Dzięki Bogu. Dziękuję wam wszystkim”.

W jednej pieśni religijnej tak śpiewamy: „*Com przyrzekł Bogu przy chrzcie raz, dotrzymać pragnę szczerze. Kościoła słuchać w każdy czas i w świętej wytrwać wierze! O Panie Boże dzięki Ci, żeś mi Kościoła otwart drzwi. W nim żyć, umierać pragnę*”.

Ale dzisiaj trzeba sobie zadać pytanie: **co się stało w naszym życiu z łaską Chrztu świętego? Co się stało z naszym narodem, który jest ochrzczony? Polsko, co się z tobą stało. Polsko, czy chcesz żeby bolało. Polsko to nie twoja droga, Polsko wracaj do Boga. Polsko czy już zapomniałaś, kiedy płakałaś...**

Dlaczego o tym piszę? Bo jest to bolesne zjawisko, że **ludzie ochrzczeni**, katolicy żyją tak jakby Boga nie było. A w życiu społecznym wybierają ludzi, którzy proponują cywilizację śmierci przez aborcję pozbawiając dzieci poczęte nie tylko życia biologicznego, ale i życia Bożego. **Dzisiaj trzeba na nowo, na serio potraktować łaskę Chrztu świętego**, by w nas na nowo owocowała: głęboka wiara, ufna nadzieja i płomienna miłość do Boga w Trójcy Jedynej. Amen.

O. Adam Szymański OFM

Nie będziesz miał bogów

Jing i Jang

Któż nie zna symbolu jing-jang: czarno-białego koła, przedzielonego na pół linią w kształcie litery S. Na czarnej połowie widnieje niewielkie, białe koło, a na białej – czarne. Jest to symbol szalenie modny, umieszczany z upodobaniem na koszulkach, butach i wszelkiego rodzaju bibelotach, niezwykle często pojawiający się także w japońskich bajkach dla dzieci. Oczywiście, stanowi także nieodłączną część akcesoriów feng-shui. **Nie jest to symbol całkowicie neutralny**, gdyż wywodzi się z określonej tradycji religijnej jaką jest taoizm. Warto wiedzieć, co właściwie oznacza. Pamiętajmy, że jest to symbol taoistyczny – czyli religijny.



Jing i jang to dwie zasady tradycyjnej kosmologii chińskiej, którym przyporządkowane są wszystkie rzeczy i istoty, a nawet czas. Konceptcja jing-jang opiera się na cykliczności zjawisk. Po nocy następuje dzień, po zimie wiosna, po deszczu susza, itd. Następujące po sobie cykle polegają na kolejnej dominacji dwóch elementów: jing i jang. Elementy te nie są względem siebie antagonistyczne, a ich wzajemne wpływy nasilają się lub słabną w różnych sytuacjach. Jing i jang nie wykluczają się nawzajem, lecz wzajemnie się przenikają. Symbolem bezustannej zmiany i dopełniania się przeciwieństw jest koło taiji (czyli tao) – wszystkim dobrze znany, czarno-biały symbol jing-jang. Tao to element idealno-mistyczny. Jest nieogarnione, nie ma zewnętrznych i wewnętrznych granic, istnieje poza czasem i przestrzenią, jest pierwotne względem wszystkiego. Nie ma kształtu, ale jest przyczyną każdej formy. Dlatego też cały świat jest zmienny i niestały. Oto jaki jest sens i wymowa symbolu jing-jang.

Każda rzecz jest bardziej jing albo bardziej jang. Jing i jang to pojęcia względne, służące do określania natury rzeczy we wszechświecie. Rzeczy są bardziej jing lub jang zależnie od tego, z czym je porównamy, np. odpoczynek jest bardziej jing (bierny) niż praca, ale bardziej jang (aktywny) niż sen, ale każda zmierza do stanu równowagi, dlatego przeciwieństwa uzupełniają się, a nie wykluczają. Jing i jang przyciągają się podobnie jak bieguny magnesu. **Nic nie jest wyłącznie jing ani wyłącznie jang.**

Wszystko zawiera w sobie zarówno jing, jak i jang. Nic nie jest wyłącznie takie, a nie inne, chociaż każda rzecz jest bardziej taka a nie inna. W każdej negatywnej sytuacji jest coś pozytywnego a w każdej pozytywnej – coś negatywnego. **Wszystko się zmienia.** Ten pogląd ma konkretne konsekwencje w orientalnej koncepcji świata oraz w demonologii. **Nie istnieje obiektywne dobro ani zło.** Demony nie są ani do końca dobre, ani złe. Można je „oswoić” czy „wychować” i wykorzystywać do własnych celów. **Taoizm nie zna koncepcji odkupiciela czy przebaczącego Boga. Dążenie do zbawienia jest dążeniem do doskonałości**, którą można osiągnąć za pośrednictwem odpowiednich ćwiczeń gimnastycznych, technik oddechowych, odpowiedniego żywienia, a także praktyk seksualnych.

Jako prąd filozoficzny taoizm jest obecnie bardzo popularny i należy do szerokiego nurtu filozofii New Age. Podręczniki akupunktury, feng-shui tudzież różne talizmany i rekwizyty wróżbiarskie są gęsto usiane symbolem jing-jang, który łatwo znaleźć w sklepach i publikacjach ezoterycznych. Zatem nie należy kupować bibelotów i ubrań z tym symbolem. **Pamiętaj! Dla chrześcijanina posługiwanie się symbolami jing-jang jest negowaniem prawdy głoszonej przez św. Jana apostoła: „Bóg jest światłością, a nie ma w nim żadnej ciemności”.**

Wanda i ks. Edmund (egzorcysta)

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 18

Narodzenie Najświętszej Maryi Panny 1985 r.

„Córki jerozolimskie, nie płaczcie nad mną; płaczcie raczej nad sobą i nad dziećmi waszymi... bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż stanie się z suchym?” (Łk 23, 28.32).

Do was, bracia i siostry, którzy w krzyżu Jezusa pokładacie jedyną nadzieję i wraz z Matką Bolesną i z całym Kościołem znosicie bóle porodu, by narodzić się mogło nowe pokolenie.

Dla Serca Bożego nic nie jest ważniejsze, świętsze i bardziej skuteczne, niż **ofiarowanie Krwi Jego Syna razem z bólem Jego Matki**, która w tym miesiącu wskazuje nam na krzyż na górze jako na jedyny znak

łaski i zbawienia. Złączmy się duchowo z tłumami, jakie w drugą niedzielę miesiąca wejdą na Krizevac, by adorować krzyż, ale przede wszystkim z tymi, którzy z powodu obecności Maryi w Medziugorju już dźwigają ciężki krzyż, zaś – według o. Tomislava – czeka ich krzyż jeszcze cięższy.

Sam o. Tomislav, który na okres urlopu przysługującego także kapłanom w parafii przyjechał do Medziugorja, aby z zapalem tu pracować, często służył za przewodnika włoskim pielgrzymom, którzy mogli usłyszeć od niego jasne i natchnione przedstawienie sprawy. Sytuację w sierpniu da się, jego zdaniem, streścić następująco. Z jednej strony **Matka Boża domaga się pilnego nawrócenia**, z drugiej zaś **ostrzega nas przed obecnością szatana**, który zaciekłe przeciw Niej walczy.

Dowodem tego jest orędzie, jakie Mirjana otrzymała od Matki Bożej 15 sierpnia. Wiemy, że **od pewnego czasu Matka Boża często przemawia do Mirjany za pośrednictwem mowy wewnętrznej**, tak jak do Jeleny; „mówi jej o tajemnicach, poleciła powiadomić jednego z kapłanów w Medziugorju, jej powiernika o. Petera, kiedy przekaże pierwsze ostrzeżenie dla świata. O. Peter dowie się o nim na dziesięć dni wcześniej i będzie musiał się przygotować, aby przekazać je światu na trzy dni przed tym, zanim się ono spełni. Matka Boża przemawia teraz do niej częściej, ponieważ chce, aby wszystko przebiegało jak należy, bez pomyłek ze strony widzącej, ponieważ wszystko dobiega końca. **Przyszłość jest już bliska**” (o. Tomislav). Trudno jest jednak zmierzyć „bliskość” w języku profetycznym.

A oto, co Matka Boża powiedziała do niej 15 sierpnia: „Mój aniołku, **módl się za niewierzących**. Ludzie będą sobie rwać włosy z głowy, brat będzie błagał brata, będzie przeklinał swe dotychczasowe życie bez Boga, będzie się kajał: ale będzie za późno. **Teraz jest czas nawrócenia. Teraz się nawracajcie, już cztery lata was upominam. Módl się za nich**”. Orędzie to po raz kolejny mówi nam, że powinniśmy na serio przyjąć Maryję, jak Ona sama wyraziła się za pośrednictwem Jeleny: „Przyjmijcie mnie na serio. **Bóg, kiedy przychodzi między was, nie czyni tego dla żartu**, ale z ważnych powodów. Biada, jeśli Go nie posłuchacie”. Aby nie stało się – uzupełnijmy orędzie Mirjany – to, o czym mówi Apokalipsa: „A królowie ziemscy, wielmoże i wodzowie, bogacze i możni, i każdy niewolnik, i wolny ukryli się do jaskiń

i górskich skał. I mówią do gór i do skał: Padnijcie na nas i zakryjcie nas od oblicza Siedzącego na tronie i od gniewu Baranka, bo nadszedł Wielki Dzień Jego gniewu, a któż się może ostać?” (6, 15-17).

Druga strona orędy odzwierciedla **zawziętą walkę między Matką Bożą a szatanem**. Nie opowiadają o niej sami tylko widzący, ale doświadczają jej wszyscy, którzy mniej lub bardziej włączają się w dzieło Maryi. Orędzie z **8 sierpnia** było bardzo mocne: **wzywa nas w nim do podjęcia walki z szatanem**: „teraz, kiedy wie, że jesteście świadomi jego działania, chce silniej oddziaływać na was. Obłeczenie się w zbroję i z różańcem w rękę zwyciężycie go”. „**Podejmując walkę, przypomina się o wszystkim innym**: o żonie, mężu, rodzinie i całej reszcie”. Nie ma sensu się do nich przywiązywać, skoro, jeśli nie walczymy, nie możemy przeżyć ani my, ani oni. „Musimy zrozumieć tę pilną konieczność podjęcia walki z szatanem, o której tak często mówi Matka Boża” (o. Tomislav).

Bardzo skuteczną bronią, której lęka się szatan, jest błogosławieństwo, jakie otrzymujemy od Boga poprzez osoby będące Jego pośrednikami. Błogosławieństwo sprawia, że Bóg jest obecny i wspomaga nas we wszystkim, co robimy, oddalając szatana, który mógłby nam zaszkodzić także i w dobrym. Kiedy jednak błogosławi nas sama Maryja lub ktoś w Jej imieniu, wtedy jest w takim błogosławieństwie szczególna moc, moc Tej, która zmiądzzyła głowę szatanowi. Przypomnijmy sobie, jaką siłę dawało błogosławieństwo patriarchów (Izaaka, Jakuba), Jezusa, Pawła, apostołów.

Oto **orędzie z 15 sierpnia**: „Drogie dzieci! Błogosławię was dzisiaj i pragnę wam powiedzieć, że was kocham i zachęcam do życia według moich orędy. Dzisiaj **wszystkich was błogosławię uroczystym błogosławieństwem, na jakie zezwolił mi Wszechmogący**. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Jeszcze lepiej jednak, czym jest błogosławieństwo, wyjaśni nam **wizja, jaką 4 sierpnia miała Jelenia**, kiedy widzący przygotowywali się do urodzin Maryi. **Jelenie ukazał się szatan i płacząc** powiedział: „Powiedz Jej – szatan nigdy nie wypowiada imion Matki Bożej ani Pana – aby chociaż dzisiaj wieczór nie błogosławiła świata”. I dalej płakał, tak bardzo, że aż budziło to współczucie. Zaraz potem jednak objawiła się Matka Boża, która po-

błogosławiła świat i szatan rzucił się do ucieczki. „Znam go dobrze – powiedziała Maryja – teraz uciekł, ale powróci, by was znówu kusić”. **Błogosławieństwo Maryi dane tamtego wieczoru było gwarancją, że następnego dnia szatan nie będzie mógł działać**: faktycznie, ci, którzy byli obecni 5 sierpnia, jak też 15, w dniu, gdy Bóg zezwolił na uroczyste błogosławieństwo dla ludu, odczuli w swych sercach szczególną łaskę; odnotowano również wiele łask nawrócenia w ogromnym tłumie, który w tamte dni przybył do Medziugorja.

15 sierpnia Maryja pobłogosławiła również, za pośrednictwem Jeleny, zbraną grupę modlitewną, potem zaś powiedziała, że odchodzi, by przygotować się (!) do walki z szatanem. „Niech moje dzieci mi pomogą” – powiedziała na pożegnanie. Nie możemy już więc zadowalać się tylko nowinami i pustym gadaniem, ale niezwłocznie powinniśmy się **nawrócić i głosić wszystkim ludziom pilną potrzebę nawrócenia**. Z drugiej strony naszym zadaniem jest żarliwa modlitwa, aby błogosławieństwo Boga i Maryi strzegło nas przed szatanem. Na wezwanie do nawrócenia należy jednak odpowiedzieć w praktyce: poprzez Różaniec, post, głęboką spowiedź, konkretny wybór Boga i pojednanie między bliźnimi.

„Bardzo się spodobał – opowiada o. Tomislav – przykład pewnego ojca rodziny z Medziugorja, który zaofiarował pielgrzymom gościnę w swym obszernym domu. Powiedział on swoim gościom: „Możecie siedzieć jak długo chcecie i rozmawiać po cichu, ale ja i moja rodzina idziemy się modlić. Jutro jednak chcę, aby **wszyscy wstali o 6.00 na modlitwę**. Wszyscy, którzy przychodzą do mojego domu, będą musieli rozpocząć dzień od Różańca i od innych modlitw”. My także spróbujmy wprowadzić w **nasz dzień pewien porządek**, w którym znajdzie się stałe miejsce na spotkania z Bogiem”.

Orędzie z 22 sierpnia: „Drogie dzieci! Dzisiaj chcę wam powiedzieć, że Bóg pragnie zesłać na was próby, które przewycięzycie modlitwą. **Bóg doświadcza was poprzez codzienne prace**. Módlcie się teraz, byście mogli ze spokojem pokonać każdą próbę. Z wszystkiego, czym Bóg was doświadcza, **wychodźcie bardziej otwarci ku Bogu** i przystępujcie do Niego z miłością. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”. (cdn)

Don Angelo

Kącik wydawniczy

Zwracając uwagę na orędzie z 15.08.85 r. (brak poznania Boga) przekazane Mirjannie, a zacytowane we wcześniejszym artykule, polecamy Czytelnikom bezcenne Orędzie Boga Ojca, które mówi o miłości Boga do nas swoich stworzeń.



Ojciec mówi do swoich dzieci

Na prawach rękopisu

Matki Eugeniei
Elisabetty Ravasio

Bóg jest moim Ojcem!!! To wołanie, które staje się coraz bardziej obecne w świecie, w którym ludzie uznają w Bogu swego Ojca.

Czujemy zatem obowiązek by dać do druku to Orędzie – uznane przez Kościół jako autentyczne – które Bóg Ojciec dał poznać światu za pośrednictwem osoby, która bardzo Go ukochała: Matki Eugeniei Elisabetty Ravasio. Wydaje nam się słuszne przytoczyć również świadectwo Jego Eminencji Ks. Alexandra Caillot Arcybiskupa Grenoble, który utworzył w 1935 r. komisję diecezjalną w celu zbadania życia Matki Eugeniei i samego Orędzia. Wśród osób, które tworzyły Komisję byli: ks. Emilio Guerri, znany teolog i wikariusz archidiecezjalny, ojcowie jezuita Alberto i Augusto Valencin, ówczesne autorytety z dziedziny filozofii i teologii, dwaj doktorzy medycyny i psychiatry, którzy prowadzili przez 10 lat dokładne badania. **Pewni, że to Orędzie pomoże ludziom zrozumieć głęboką czułość Boga Ojca** dla każdego człowieka, życzymy, aby rozprzestrzeniło się ono jak najszerzej powierzając wszystko Najświętszej Maryi Pannie i Waszym modlitwom.

Fragmenty

Was – którzy pracować będziecie dla Mojej chwały i podejmiecie się zadania polegającego na tym, **aby Mnie poznano, czczono i kochano** – zapewniam, że wasza nagroda będzie wielka. Policzę bowiem wszystko, nawet najmniejszy wysiłek, jaki podejmiecie, i odpłacę wam za wszystko stokrotnie w wieczności. To wam powiedziałem: w świętym Kościele trzeba uzupełnić kult, oddając w szczególny sposób

czułość Twórcy tej Społeczności, Temu, który przyszedł, aby Kościół założyć, Temu, który jest jego duszą – Bogu w Trzech Osobach: Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu. Dopóki Trzy Osoby nie będą czczone indywidualnie i w sposób szczególny w Kościele i w całej ludzkości, czegoś będzie brakować tej Społeczności. **Dałem już odczuć ten brak niektórym duszom**, ale większość z nich – zbyt nieśmiała – nie odpowiedziała na Moje wezwanie...

Teraz nadeszła Moja godzina. Ja sam przychodzę, aby dać poznać ludziom, Moim dzieciom, to czego do dnia dzisiejszego zupełnie nie rozumieli. Ja sam przychodzę przynieść płonący ogień prawa Miłości, aby można było w ten sposób stopić i zniszczyć potężną warstwę lodu, która okala ludzkość. O, droga ludzkości! O, ludzie, dzieci Moje, wyrwijcie się z więzów, którymi do dziś krępował was szatan poprzez lęk przed Ojcem, który jest samą Miłością! Przyjdźcie, zbliżcie się! Macie wszelkie prawo zbliżyć się do waszego Ojca...

A wy, którzy żyjecie w prawdziwym Świecie, powiedzcie im, jak słodko żyje się w Prawdzie! Powiedzcie jeszcze tym chrześcijanom, tym drogim stworzeniom, Moim dzieciom, jak słodko jest myśleć, że istnieje Ojciec, który wszystko widzi, wie o wszystkim, o wszystko się troszczy, który jest nieskończenie dobry i potrafiący łatwo przebaczać, który zwleka z karą i karze niechętnie. Powiedzcie im też, że nie chcę zostawiać ich samych i bez zasług w niedolach życia...

A wy, dzieci Moje, które – straciwszy wiarę – żyjecie w ciemności, podnieście oczy, a zobaczycie jasne promienie nadchodzące, aby was oświecić. Ja jestem Słońcem, które oświeca, ogrzewa i rozpala. Patrzcie i poznajcie, że jestem waszym Stworzycielem, waszym Ojcem, waszym jedynym i jedynym Bogiem. **Właśnie dlatego że was kocham, przychodzę dać się umiłować, abyście wszyscy byli zbawieni...**

Was, Moi umiłowani synowie, kapłani i zakonnicy, zachęcam, byście dawali poznać tę ojcowską Miłość, którą żywię do wszystkich ludzi, a do was szczególnie. Jesteście zobowiązani tak pracować, aby Moja Wola spełniała się w ludziach i w was. **Wolą tą jest, abym był znany, czczony i kochany.** Nie pozwólcie, by Moja Miłość tak długo była nieaktywna, bowiem spala Mnie pragnienie bycia kochanym! Oto jest wiek bardziej uprzywilejowany od wszystkich. Z obawy, by ten przywilej nie został wam odebrany, nie pozwólcie, by minął! **Dusze potrzebują pewnych doświadczeń Bożych, a czas nagli...**

Gdyby ludzie mogli przeniknąć Serce Jezusa z wszystkimi Jego pragnieniami i Jego chwałą, poznaliby, że Jego najgorętszym pragnieniem jest uwielbienie Ojca, Tego, który Go posłał i przede wszystkim nie dawanie Mu chwały uszczuplonej, jak to czyniono do dziś, lecz chwały pełnej, jaką człowiek może i powinien Mi oddawać jako Ojcu, Stworzycielowi, a jeszcze bardziej jako Twórcy jego odkupienia! Domagam się od człowieka tego, co może Mi ofiarować: **zaufania, miłości i wdzięczności.** Pragnę być znany, czczony i miłowany nie dlatego, że potrzebuję Mojego stworzenia lub jego adoracji. **Zniżam się do niego jedynie dlatego, aby je zbawić i uczynić uczestnikiem Mojej chwały...**

Jeżeli czegoś pragnę, zwłaszcza obecnie, to po prostu większej żarliwości ze strony sprawiedliwych, wielkiej łatwości nawrócenia grzeszników. Pragnę nawrócenia szczerego i trwałego, powrotu synów marnotrawnych do domu ojcowskiego. Wierzcie Mi, wy, którzy Mnie słuchacie czytając te słowa! Gdyby wszyscy ludzie znajdujący się z dala od naszego Kościoła katolickiego usłyszeli o tym Ojcu, który ich kocha, który jest ich Stworzycielem i Bogiem, o Ojcu, który pragnie im dać życie wieczne, duża część z nich, także spośród najbardziej upartych, przyszłaby do tego Ojca, o którym mówilibyście im...

Będę zawsze przy was i w was. Jeżeli dwóch będzie przemawiać, Ja będę między wami dwoma, jeżeli będzie was więcej, będę między wami. W ten sposób będziecie mówić to, czym Ja was natchnę, i wprowadzę waszych słuchaczy w pożądaną postawę. I tak ludzie zostaną podbici miłością i zbawieni na całą wieczność. Jeśli chodzi o sposób uwielbienia Mnie – tak jak tego pragnę – nie proszę was o nic innego jak tylko o wielkie zawierzenie. Nie sądzcie, że oczekuję od was surowości obyczajów, umartwień, że chcę, byście chodzili boso lub padali twarzą w proch, posypywali się popiołem itp. ... Nie, nie! Chcę i to jest Mi drogie, **byście zachowywali wobec Mnie postawę dziecięcą, pełną prostoty i zaufania Mi!... Większa część niewierzących, ateistów, bezbożników i różnych wspólnot** trwa w niegodziwości i niewierze, ponieważ sądzą, że Ja będę wymagał od nich rzeczy niemożliwych. Sądzą, że będą musieli poddać się Moim rozkazom niby niewolnicy tyranowi, który – spowity w swą potęgę i pyszny – pozostaje daleko od swych poddanych, aby zmusić ich do szacunku i pobożności. Nie, nie, dzieci Moje! Umiem uczynić się małym tysiąc razy bardziej niż przypuszczacie. Wymagam

natomiast wiernego przestrzegania przykazania, które dałem Mojemu Kościołowi, byście byli stworzeniami rozumnymi i nie przypominali zwierząt przez nieposłuszeństwo i złe skłonności; **byście mogli zachować ten skarb, którym jest wasza dusza, ofiarowana wam przeze Mnie w pełni boskiej piękności, w jaką ją przyobлекłem...**

Jeżeli będziecie Mnie kochać miłością dziecięcą i ufną, to będziecie również żywić szacunek pełen miłości i uległości wobec Mojego Kościoła i Moich przedstawicieli. Nie chodzi o taki szacunek, jaki macie teraz. On bowiem nie dopuszcza was do zażyłości ze Mną, ponieważ was przerażam. **Ten fałszywy szacunek, który teraz okazujecie**, jest niesprawiedliwością wyrządzaną Sprawiedliwości, jest raną zadawaną najbardziej wrażliwej części Mego Serca, jest zapomnieniem, lekceważeniem Mojej ojcowskiej Miłości do was. Złe pojęty szacunek wobec Mnie jest tym, co Mnie najbardziej smuciło w Moim izraelskim narodzie i co Mnie wciąż smuci w dzisiejszej ludzkości. Nieprzyjaciel ludzi rzeczywiście posłużył się nim, aby wtrącić ich w bałwochwalstwo i spowodować schizmy...

Wy, dzieci Moje, znajdujące się poza Kościołem katolickim, wiedźcie, że nie jesteście wyłączone z Mojej Miłości ojcowskiej. Kieruję do was serdeczne wezwanie, bo wy także jesteście Moimi dziećmi. Jeżeli dotąd żyliście w sidłach, które zastawiał na was demon, to poznajcie teraz, że was oszukał.

Modlitwa Matki Eugonii

Ojcze, ziemia potrzebuje Ciebie;

człowiek, każdy człowiek potrzebuje Ciebie;

powietrze, ciężkie i skażone, potrzebuje Ciebie.

Ojcze, proszę Cię,

wróć, by przechadzać się po drogach świata,

wróć, by żyć między swoimi dziećmi,

wróć, by rządzić narodami,

wróć, by przynieść pokój a z nim sprawiedliwość,

wróć, by rozpalic ogień Miłości

abyśmy wybawieni od cierpienia,

mogli stać się nowym stworzeniem.

Niech się tak stanie.

Z Ziemi Świętego

Dla miłości moich braci

„Dla miłości moich braci, dla miłości moich przyjaciół, będę mówić: pokój niech będzie tobie! Radość, gdy mi powiedziano: pójdziemy do domu Pana.

Już stoją nasze stopy w twych bramach miasto święte Jerusaleń” – Ps 122.

Ten psalm – pieśń pielgrzymów, śpiewany w mojej wspólnocie brzmiał mi w uszach po powrocie z Ziemi Świętej. Na pielgrzymkę zostałam zaproszona niespodziewanie, kilka tygodni po śmierci mojej mamy, kiedy byłam pogrążona w głębokim smutku. Moja mama, całe życie pomagająca innym ludziom, ostatnie lata swego ziemskiego pielgrzymowania spędziła sama zdana na pomoc bliźnich. Nie mogła już pracować dla innych, ale mogła ich wspierać modlitwą, która była jej chlebem codziennym, dającym siły, aby dźwigać ciężary całej rodziny. Kiedy odeszła do Pana poczułam jakby jakiś gład przygniatał mnie do ziemi. Ulgę przynosiła mi tylko adoracja Najświętszego Sakramentu, bo Jezus pomagał mi nieść krzyż. Było mi lżej, ale z drugiej strony demon atakował różnymi myślami o bezsensie życia, pustką, wątpliwościami, czy życie wieczne nie jest tylko ułudą.

Moja wspólnota i dużo życzliwych ludzi modliło się o ufność i pokój serca dla mnie. Mimo to zaproszenie na pielgrzymkę potraktowałam tylko jako miły gest, bez entuzjazmu, bo mój wyjazd wydawał mi się zupełnie nierealny. *To nie dla mnie, nie mam pieniędzy, mnóstwo spraw do załatwienia* – myślałam. W głębi serca nie zgadzałam się z wolą Bożą. Nie zgadzałam się z tym, że Bóg zabrał mamę akurat wtedy, gdy się tego najmniej spodziewałam i moje serce było zbyt ciasne, aby pojąć wielkoduszność Pana Boga. A Jezus jak dobry Pasterz szukał mnie jak poranionej, zagubionej owcy, aby opatrzyć rany. Osoba, która pomagała mi opiekować się moją mamą powiedziała stanowczo: *„Wiedziałam, że Pan Jezus coś ci przygotowuje, nie opieraj się Jego woli. Twoja mama wymodliła ci tę pielgrzymkę”*. Kiedy dostałam program i przeczytałam motto pielgrzymki: *„Patrz woła cię spośród tylu lepszych niż ty, dziś jest twój dzień, Jezus zna twoje łzy”* nie miałam już wątpliwości, że Pan rzeczywiście mnie woła po imieniu i chce obdarzyć łaskami. Niespodziewanie szybko dostałam nowy paszport i dzięki dobrym ludziom udało mi się zgromadzić pieniądze. Przez moje pośrednictwo Pan zawołał również dwie inne osoby.

Pielgrzymowanie, a właściwie wspólnie rekolekcje w Ziemi Świętej rozpoczęły się w święto Świętej Rodziny w Jafie, skąd niegdyś Piotr Apostoł wyruszył do Cezarei, by przyjąć do wspólnoty Kościoła pierwszych pogan. W kościele św. Piotra u gościnnych Ojców Franciszka-

nów, których spotykaliśmy na całym pielgrzymim szlaku, nasi kapłani odprawili Eucharystię. Słuchając homilii naszego przewodnika, księdza Mirosława, uświadomiłam sobie bardzo mocno, że doświadczenie prawdziwego braterstwa w Duchu Świętym, pokój i radość są darem Jezusa przeżywanym we wspólnocie Kościoła. W Kościele można z Bożą pomocą wykraczać poza ramy swojego egoizmu, obdarowywać i jednocześnie być obdarowanym Bożą miłością. Potwierdza to później przykładem kustosz o. Eduardo, który wyraża swoją wdzięczność Polakom, dzięki którym do jego rodzinnej parafii w Meksyku trafił obraz Bożego Miłosierdzia i tamtejsi parafianie gorąco się przed nim modlą. Po spotkaniu z o. Eduardo poszliśmy na śniadanie do ks. Grzegorza. Jest żydem, który już jako ksiądz w latach 60-tych opuścił Polskę. W pokorze i prawdziwie braterskiej miłości służy od wielu lat wszystkim, którzy jego pomocy potrzebują i przyznaje się do Chrystusa i do Abrahama, chociaż jego rodzina nie akceptuje go jako księdza.

Pierwszy dzień pielgrzymki uświadomił mi, że ten czas nie będzie tylko czasem zwiedzania i wybiegania w przeszłość, ale będzie to czas bezcennych spotkań z żywymi świadkami Jezusa Zmartwychwstałego. Według mojego planu miałam się trzymać na uboczu grupy, aby w tych świętych miejscach spokojnie wypłakać żal za moją mamą, a tymczasem Bóg już na samym początku powiedział do mnie: *„Nie odrzucaj daru wspólnoty Kościoła, gdzie jak w rodzinie możecie do mnie wołać razem – Abba Ojcze”*. Wieczorem przyjechaliśmy do Nazaretu i poszliśmy się pokłonić Matce Bożej. W Grocie Zwiastowania odczułam wielki pokój, radość i wdzięczność Panu Bogu za obfitość łask.

W klasztorze Sióstr z Nazaretu, gdzie zostaliśmy zakwaterowani, naszą uwagę przyciągnął stojący na dziedzińcu, piękny pomnik Świętej Rodziny. Dowiedzieliśmy się, że odkryto tutaj prawdopodobnie grób św. Józefa. Koleżanka, której przekazałam informację o pielgrzymce skojarzyła fakty: – *„Jesteśmy tutaj dzięki świętemu Józefowi”* – powiedziała. Rzeczywiście, to nie był przypadek (historia to zostanie opisana w przyszłym numerze Echa), że byliśmy na tej pielgrzymce razem i Święty towarzyszył nam cały czas, przyciągając uwagę w swych pięknych rzeźbach i wizerunkach we wszystkich odwiedzanych miejscach. On także towarzyszył mojej mamie w swym cudownym

obrazie w ostatnich miesiącach jej życia i jestem o tym przekonana, był przy niej, kiedy odchodziła z tego świata.

Ostatni dzień roku jako Dzień Przemienienia był pełen przeżyć i wzruszeń. Z woli Bożej znalazłam się w Kanie Galilejskiej, nad Jordanem i na szczycie Góry Tabor. W pięknej scenerii wspaniałej przyrody i majestatu Góry Przemienienia przeżywałam z braćmi w Chrystusie radosne Dziękczynienie. Eucharystię celebrowało pięciu kapłanów. To był wielki dar dla naszej małej wspólnoty i gdy prezbiter czytał Ewangelię według św. Jana: „*Na początku było Słowo, a Bogiem było Słowo... Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Wszystkim tym jednak, którzy je przyjęli dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi*” (J 1,1.11-12) płakałam ze wzruszenia jak dobry jest dla mnie Bóg, bo niczym sobie nie zasłużyłam, aby tutaj być. Pan mnie wybrał, bo w swej dobroci chciał mnie pocieszyć i po prostu przytulić do Swego Serca.

Na zakończenie starego roku czuwaliśmy w Bazylice Zwiastowania NMP i podczas uroczystej Eucharystii prosiłiśmy Boga o błogosławieństwo na Nowy Rok. Znow zapadają mi w pamięć słowa prezbitera: „*To ogromna łaska, że możemy tutaj być*”. Tak, to był najpiękniejszy Sylwester, jaki kiedykolwiek przeżyłam w życiu. W Nowy Rok na twarzach moich pielgrzymkowych braci w Chrystusie nie widziałam zmęczenia tylko radość. Ten dzień świętowaliśmy na Górze Błogosławieństw, w Kafarnaum i na Jeziorze Galilejskim. Kiedy wyjechaliśmy na Górę Błogosławieństw jej piękno tak mnie urzekło, że miałam ochotę podskakiwać z radości jak małe dziecko. Uświadomiłam sobie, że jeszcze nie tak dawno nie mogłam śpiewać w kościele, bo smutek tak mnie przygniatał, że głos nie mógł się wydobyć ze skurczonego gardła. Tutaj Pan mnie uleczył. Podczas Eucharystii śpiewaliśmy nasze polskie kolędy i czułam, że Jezus jest pośród nas i że łączą się z nami Ojciec Święty i nasi bliscy, którzy są już w Kościele Niebieskim. Słowa Credo: „...*wierzę w święty Kościół powszechny, świętych obcowanie...*” wypowiedziane na tym miejscu, gdzie Jezus wypowiedział osiem błogosławieństw nabrały szczególnego znaczenia.

Następnego dnia nasza grupa poprzez Pustynię Judzką, Jerycho, Betanię udała się do Jerozolimy, do naszych polskich Sióstr Elżbietanek. Pobyt w tym świętym, choć targanym niepokojami mieście był znow znaczone głębokimi przeżyciami. W dzień imienin mojej mamy zostałam

niespodziewanie poproszona o przeczytanie podczas Eucharystii czytania z pierwszego Listu św. Jana i znow dotknęły mnie słowa: „*Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi*”. Eucharystia była sprawowana w małym kościółku Dominus Flevit, w miejscu, gdzie Jezus zapłakał nad Jerozolimą i skąd jest przepiękny i jedyny widok na Jerozolimą z Meczetem Skały Moria na pierwszym planie. Pomyślałam o Abrahamie, który był gotów oddać Bogu w ofierze to, co miał najdroższe, własnego syna Izaaka. Poczułam, że Bóg chce, abym Mu oddała całe moje przywiązanie do mojej mamy i abym się zgodziła z Jego wolą. Głębokie przeżycie całonocnego czuwania w Bazylice Grobu Pańskiego, Droga Krzyżowa na Via Dolorosa, adoracja w Bazylice Agonii w Ogrodzie Oliwnym sprawiło, że zgodziłam się całkowicie z wolą Bożą i oddałam moje cierpienie Jezusowi Ukrzyżowanemu. On je przyjął i uleczył mnie. Podczas liturgii w Bazylice Agonii każdy z nas został indywidualnie pobłogosławiony Najświętszym Sakramentem i niektórzy z nas otrzymali dar oczyszczających łez.

Moje pielgrzymowanie po Ziemi Świętej było nie tylko spotkaniem z Jezusem, ale też z Jego Matką, Maryją. Poczawszy od przeżywania Jej zbawiennego **Fiat** w Grocie Zwiastowania, poprzez spotkanie z Synem przy IV stacji Drogi Krzyżowej, Jej bolesnego wizerunku na Golgocie, w Wieczerniku, w Kościele Zasnnięcia, pokłonienie się Jej i Jej Synowi w Grocie Narodzenia w Betlejem, historię Mariam błogosławionej arabskiej karmelitanki z Betlejem, spotkanie ze św. Elżbietą w Ain Karem – Bóg mówił do mnie o wielkim darze jakim jest dla mnie, dla Kościoła, Jego Matka. Ona towarzyszy też ciągle wszystkim odważnym strażnikom tych miejsc świętych, Franciszkanom, Elżbietankom i innym, którzy trwają w Ziemi Świętej od wielu lat, mimo, że nierzadko spotykają się z niechęcią, czy wręcz z nienawiścią. Pielgrzymka była dla mnie i całej grupy cudownym darem Bożej Miłości, ale wiem, że nie mogę go zatrzymać tylko dla siebie i muszę się nim dzielić z innymi braćmi w Kościele Chrystusowym. Królowa Pokoju razem ze Swym Synem Jezusem nieustannie prosi o modlitwę, dlatego modłę się i śpiewam: „*Proście o pokój, proście o pokój dla Jerozalema. Niech mają pokój, niech mają pokój ci, którzy cię kochają*” – Ps 122.

Elżbieta Polak

Od Redakcji

25 lutego w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiardawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

12 marca o godz. 10.00 w kościele św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej 54 w Krakowie, sprawowana będzie ofiara Mszy św. za śp. **Czesię i Mariana Mirkiewicz, don Angelo i Marię Balewiczową z okazji rocznicy ich śmierci.** Serdecznie zapraszamy.

Wyjazdy w 2006 r.

Ziemia Święta:

• **Obchody Wielkiego Tygodnia podczas rekolekcji w dniach 08-18.04.06 r.**

Medziugorje:

• **Rekolekcje „Post i modlitwa” o. Ljubo Kurtović – 09-16.02.06.**

• **25. Rocznica Objawień – czerwiec.**

• **Rekolekcje z o. Jozo Zovko – wrzesień.**

Osoby zainteresowane rekolekcjami prosimy o nadsyłanie do Redakcji zaadresowanych kopert ze znaczkiem w celu wysłania informacji.

Z tym numerem „Echo” przesyłamy informację o ofiarach, które wpłynęły do nas w **ciągu 2005 r.** i zostały zaksięgowane przez bank **do 31 grudnia 2005 r.** Ofiary, które zostały wpłacone pod koniec grudnia 2005 r., ale na konto „Echa” wpłynęły w styczniu 2006 r., wpisane będą do kartotek w 2006 r. Dlatego bardzo prosimy Czytelników, którzy dokonywali wpłaty pod koniec roku o dokładne sprawdzenie dnia, w którym dokonali wpłaty, zanim zgłoszą do nas interwencję.

• **Serdecznie dziękujemy Drogim Czytelnikom** za przesłane ofiary i modlitwy w naszej intencji, oraz za życzenia świąteczne i noworoczne – Bóg zapłać.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**

Nakład: 14.900 egz.